ZBRODNIA
Dalsze sensacyjne szczegóły znajdziesz na stronie 2

WIADOMOŚCI
TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
Nr. 21 (425) Rok XII 21 — 27 maja 1965 r. CENA 1,50 zł

Krystyna Franusz

Krytycznie i sprawiedliwie

„Co w trawie piszczało?..."

DOTYCHCZASOWY przewodniczący GRN w Wądrożu Wielkim, rolnik z Mierczyc, Bronisław Kraska został skreślony z listy kandydatów (z ramienia Partii) na gromadzkich radnych.

Jak do tego doszło?

Aby zorientować się w sytuacji cofnijmy się o kilka tygodni i zacznijmy od przedwyborczego zebrania partyjnego, które miało miejsce w kwietniu. W zebraniu tym wzięło udział 29 przedstawicieli organizacji partyjnych z dziewięciu wsi należących do gromady Wądroże. Przybyli, aby ustosunkować się do wstępnie wysuniętych kandydatur na gromadzkich radnych, skonfrontować opinie o nich i w tajnych wyborach dać wyraz swemu stanowisku.

— Całkiem dokładnie to już nie pamiętam co kto mówił na zebraniu — opowiada jeden z uczestników. — Ale przypominam sobie, że w dyskusji przed głosowaniem nikt z obecnych nie wysuwał żadnych krytycznych uwag pod adresem kandydatów. Nie było w ogóle mowy o ludziach tylko o problemach. O tym, co się zrobiło w ubiegłym 4-leciu i o tym, co nie zostało zrobione. Dopiero w tajnych wyborach wyszło na jaw to, co od dość dawna „piszczało w trawie". Na Bronisława Kraskę głosowało zaledwie dziesięciu spośród 29 zebranych. Wszyscy kandydaci z ramienia Partii — a jest ich obecnie 13 — zostali zaakceptowani przez głosujących i poszli o jedno miejsce wzwyż, kiedy Kraska „wypadł".

— A co pan jako mieszkaniec gromady i członek Partii myśli o tej sprawie? — pyta dziennikarz.

— Niełatwo odpowiedzieć — stwierdza z zafrasowaniem mój rozmówca i długo waży słowa. — Nie chciałbym zrobić człowiekowi krzywdy. Pracował tu uczciwie i wiele dla dobra gromady zdziałał. Nie można temu zaprzeczyć, ani zapomnieć o wysiłku jaki włożył. Przecież wszystkie osiągnięcia ostatnich 4 lat — a jest ich niemało — są w dużej mierze owocem jego pracy. Weźmy chociażby kompleksowe uporządkowanie Wądroża, oświetlenie kilku wsi.

— Ale... — znowu chwila wahania i zakłopotane spojrzenie — Ale miał też wady, które się na nim zemściły. Jest — no, jakby tu powiedzieć — zbyt dla ludzi szorstki, opryskliwy, gburowaty. Chyba już taki ma charakter, a ludzie chcą być traktowani przyjaźnie i życzliwie, uważają, że stosunki między nimi a przewodniczącym GRN powinny układać się na zasadzie prawdziwej równości. Poza tym lubił dużo mówić i dużo obiecywać. No, i nie zawsze dotrzymywał obietnic, a nasze społeczeństwo jest wymagające i doskonale pamięta, co mu obiecano i nie wypełniono. Radni też trochę narzekali, że są lekceważeni i czują się jak piąte koło u wozu, bo Kraska przeważnie sam podejmował decyzje i pozostawiał radzie przyjemność akceptowania. Może nie lubił a może nie umiał pracować kolektywnie.

Z tego wszystkiego zrodziły się i inne pretensje: a to, że świetlica w Granowicach nie wyremontowana, a to, że w szkołach rozmaite dokuczliwe braki, bo przewodniczący nie ustala prawidłowej kolejności potrzeb. Byłoby jednak niesprawiedliwością winić za to tylko jego, bo przecież nie był sam... Tak naprawdę, to jest z niego dzielny chłop. Ale ludzie już go nie chcieli, nie potrafił ich sobie zjednać, nie potrafił znaleźć z nimi wspólnego języka.

KILKU rolników z Mierczyc powiada: — Kraska za ważny. On taki ważny, że trzeba przed nim „czapkować" i kłaniać mu się w pas. No, i za dużo mówi. My wolimy takiego, co mniej mówi, ale jak powie, żeby było święte...

Któryś z mężczyzn powtarza starą sentencję:

— Jeszcze się taki nie urodził co by wszystkim dogodził. Ale za Kraską głosowała tylko 1/3 ludzi na zebraniu, to znaczy, że aż 2/3 nie chciały go. A przecież musimy mieć takiego kandydata do rady, którego wszyscy tu chcemy mieć.

UCZESTNICY zebrania konsultacyjnego w gromadzie Prochowice bez zastrzeżeń przyjęli wysunięte na radnych gromadzkich kandydatury. Stwierdzili jednak, że znany przez nich i ceniony kandydat Władysław Augustyński jest rzemieślnikiem, a oni chcą mieć w radzie rolnika. Komisja porozumiewawcza wzięła to pod uwagę i zgodnie z postulatami ludności umieściła na liście

(Dokończenie na str. 2)

Zdziwienie na widok wiosennego słońca?

Fot. T. Drankowski

SPÓŁDZIELCZE MIESZKANIA DLA ZAGŁĘBIA

Wywiad z tow. Z. Karstem, zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN we Wrocławiu

W KOLEJNEJ pięciolatce spółdzielczość mieszkaniowa swoimi zadaniami daleko wyprzedzi budownictwo rad narodowych — stwarzając podstawy nowej polityki mieszkaniowej. W związku z tym istnieje konieczność zmiany dotychczasowych zasad organizacyjnych spółdzielczości i przyjęcie nowych koncepcji sprzyjających szerszemu rozwojowi tej formy budownictwa, która dla większości ubiegających się o nowe mieszkanie, stanie się jedynym źródłem zaspokojenia tej istotnej potrzeby.

— Jakie podstawowe zmiany spodziewane są w najbliższym czasie w spółdzielczości mieszkaniowej? — Z takim pytaniem zwróciliśmy się do z-cy przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu tow. Z. Karsta.

— Przede wszystkim rezygnujemy z koncepcji przyzakładowych spółdzielni mieszkaniowych. A to z tej racji, że zapewniały one uzyskanie mieszkania jedynie wąskiej grupie ludzi, konkretnie pracownikom danego zakładu. Chcemy, aby spółdzielczość nosiła charakter ogólny, to znaczy, aby każdy obywatel obojętnie gdzie pracuje miał jednakową szansę zostać członkiem spółdzielni.

Chcąc, aby życzeniom tym stało się zadość, już w przyszłym roku przewidujemy organizowanie na terenie całego województwa Powiatowych Spółdzielni Mieszkaniowych, obejmujących swoim zasięgiem wszystkie miasta i miasteczka danego powiatu.

Istotnymi dla przyszłych spółdzielców są również projekty dotyczące zmiany zasad przyjmowania członków. Otóż sugeruje się konieczność wprowadzenia okresu kandydackiego, połączonego z systematycznym oszczędzaniem na książeczce PKO. Co ciekawsze, gromadząc po minimum 100 złotych miesięcznie przez 4 lata, oszczędzający — w myśl projektu — uzyskuje premię w wysokości 50 złotych miesięcznie — przeznaczoną na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego. Niezależnie od tego członkowie spółdzielni będą mogli korzystać z różnych form pomocy państwa na opłacenie początkowego wkładu.

Szereg zmian odnosić się będzie także do wysokości wkładów, które zależeć będą od standardu wyposażenia mieszkania, lokalizacji itd. Wszystkie szczegółowe uwagi na ten temat ukażą się w najbliższym czasie w specjalnych uchwałach.

— Naszych czytelników na pewno zaciekawi, jak nowa forma budownictwa spółdzielczego rozwijać się będzie na terenie zagłębia legnicko-lubińskiego?

— Już w przyszłym roku w Lubinie powstanie pierwsza Powiatowa Spółdzielnia Mieszkaniowa. Bazą dla jej rozwoju będą środki finansowe i nakłady inwestycyjne Kombinatu oraz budownictwa spółdzielczego powszechnego. Przewiduje się, że w 1966 roku na cel ten przypadnie około 10 milionów złotych. Przygotowaliśmy dla tej placówki dokumentację i zabezpieczyliśmy wykonawców.

Istotne jest, że organizowaniu spółdzielni w Lubinie towarzyszy ogromne zainteresowanie kierownictwa Kombinatu.

Jeśli chodzi o Legnicę nie istnieje tu konieczność tworzenia nowej spółdzielni, lecz tylko rozszerzenie działalności już istniejącej, poprzez werbowanie nowych członków. I w tym przypadku środki oraz limity inwestycyjne zabezpieczą między innymi zakłady pracy.

Podobnie w powiecie bolesławieckim reaktywowana będzie działalność spółdzielni. Opracowano już dokumentację, należy tylko przygotować teren pod przyszłą zabudowę. Bolesławiecka spółdzielnia będzie budować na terenie miasta i powiatu przeciętnie 200—300 izb rocznie.

Uzupełniając dodam, że społeczeństwo naszego województwa bardzo przychylnie i z dużym zainteresowaniem przyjmuje nowe zasady spółdzielczości mieszkaniowej. Zasygnalizowane w projektach premie za systematyczne oszczędzanie, jak również gwarancja realnej wartości wkładów przeliczonych na rzeczywisty koszt jednego metra kwadratowego powierzchni użytkowej itp. — staną się na pewno poważnym bodźcem i podstawą do szerokiego rozwoju tej formy budownictwa.

— Kończąc wypada zapytać, jakie ilości mieszkań kryje w zanadrzu ten rozwój spółdzielczego budownictwa?

— W okresie następnego planu pięcioletniego rady narodowe wybudują na terenie województwa tylko 22 tys. izb mieszkalnych, wobec 37 tysięcy izb oddanych do użytku w bieżącym planie gospodarczym.

Natomiast łącznie z różnych źródeł finansowania wybudujemy w tym czasie 90 tysięcy izb mieszkalnych (w bieżącym planie 60 tys. izb!). Z tego na terenie zagłębia legnicko-lubińskiego oddanych zostanie do użytku mieszkańców ok. 18 tys. izb mieszkalnych.

Rozmawiał:
KAZIMIERZ ŁUCZAK

Alfabet bez „B"?

DOŚWIADCZENI ludzie powiadają: jeśli się mówi „a", trzeba zawsze powiedzieć i „b". Niestety, nie w każdym przypadku doceniamy tę prawdę.

Powszechnie znaną prawdą jest, że zwykle inwestycjom przemysłowym towarzyszyć muszą uzupełniające. Chodzi — by wymienić jednym tchem — o budownictwo mieszkaniowe, urządzenia komunalne, sieć handlowo-usługową, komunikacyjną itp. Z inwestycjami towarzyszącymi nierozłącznie związane jest budownictwo szkolne. Uzasadnione ono jest napływem siły roboczej, w znacznej większości „ustabilizowanej rodzinnie".

W Lubinie, zanim miasto złapało przysłowiowego Boga za nogi, przez lat piętnaście budowało się niewiele. Życie płynęło tu leniwie. „Bakcylem" ożywiającym ten region było wykrycie bogatych złóż miedzi. Inwestycje towarzyszące posypały się jak z rogu obfitości. Rocznie przybywa miastu ponad 2000 izb mieszkalnych. Poza wielu najprzeróżniejszymi obiektami, zbudowano w tym mieście dwie szkoły podstawowe obliczone na 750 do 800 uczniów każda. Znaczny przyrost ludności sprawił, że stare i nowe szkoły poczęły „pękać w szwach". Upychano w nich młodzież, jak śledzie w beczce, zwiększano współczynnik zmianowości do 1,5 i 1,9 na izbę lekcyjną. I tak w szkole podstawowej nr 1 posiadającej 18 izb lekcyjnych (w tym trzy w budynku zastępczym) naukę pobiera 1034 uczniów. Szkoła podstawowa nr 2 o 15 izbach potrafiła zmieścić aż 1050 uczniów. Pierwsza posiada 26 oddziałów, druga — 28. Z prostego dzielenia wynika, że na jeden oddział przypada średnio 35,6 ucznia. Możemy sobie wyobrazić, jak trudno jest nauczycielowi opanować taką chmarę rozbrykanych dzieciaków, jak trudno dbać o należyty poziom nauczania.

Tak przedstawia się obecna sytuacja. A perspektywy?

Z PLANÓW inwestycyjnych na najbliższe lata nie wynika, by sytuacja ta miała ulec poprawie. Z planu na lata 1961—65, z uwagi na jego korektę, „wypadła" szkoła, którą miano zlokalizować na osiedlu Staszica. Jej oddanie do użytku przewidywano na rok przyszły. Rozpoczęcie budowy szkoły przesunięto o jeden rok. W pierwszych miesiącach tego roku Kuratorium we Wrocławiu zdecydowało, że rozpoczęcie budowy szkoły nie nastąpi w roku przyszłym, lecz w 1967 — z oddaniem jej do eksploatacji w roku następnym. I ten termin, acz odległy, wydaje się niepewny.

Powiedzieliśmy na wstępie, że rocznie przybywa miastu kilkaset rodzin, że co roku zwiększa się liczba pierwszoklasistów. Nic nie wskazuje na to, że dzięki nadprzyrodzonym siłom, zahamowany zostanie na lat kilka przypływ młodzieży do szkół. W ciągu ostatnich lat przyrost młodzieży w szkołach wynosił przeciętnie 400 dzieci. Warto przy tym pamiętać, że liczba absolwentów klas siódmych jest mniejsza niż wstępujących do klas pierwszych. Gdyby więc przyjąć, że termin oddania nowej szkoły będzie dotrzymany, to okrągło licząc 1700 dzieci do 1968 r. nie znajdzie miejsca w szkołach. Nawet, przy podniesieniu wskaźnika zmianowości do 2 i 2,2.

Powaga sytuacji zmusiła władze powiatowe w Lubinie do wystosowania memoriału do Prezydium WRN. Godzi się przytoczyć jego fragment:

„... Zdaniem tut. prezydium brak jest synchronizacji w rozbudowie miasta i szkolnictwa. Realizacja powszechności nauczania jest bardzo problematyczna, jeżeli z braku miejsc pozostanie poza szkołą pewna część dzieci.

Sytuacja lokalowa w szkołach wymaga wnikliwej analizy na **miejscu** (podkreśl. LN) tych czynników, które decydują o umieszczeniu w planie inwestycyjnym budowy nowych szkół. Dotychczas Kuratorium Okręgu Szkolnego nie kontaktowało się w sprawach zasadniczych z Wydziałem Oświaty, a decyzje są podejmowane bez uzgodnienia warunków miejscowych i opinii Prezydium Powiatowej Rady Narodowej".

PROBLEM nie ogranicza się tylko do przyspieszenia budowy nowej szkoły w Lubinie. Jest on bardziej złożony. Równie kiepską sytuację notuje się w przedszkolach. Miasto posiada ich 3. Dwa zakładowe i jedno miejskie. I one są przepełnione. Ze względu na niedostatek miejsc do przedszkoli przyjmowane są dzieci rodziców najbiedniejszych. Kwestionować tego nie można, ale... w skomplikowanej sytuacji znajduje się wiele rodzin, które pragnęłyby umieścić swe pociechy w przedszkolach. Wszelkie interwencje rodziców nie dają, bo nie mogą dać, żadnych rezultatów. Kończą się rozgoryczeniem, żalem.

Nie jest rozwikłana także sprawa szkolnictwa zawodowego. Być może wynika to z faktu znacznego wzrostu liczby średnich szkół technicznych w Legnicy. Ale na Legnicę za bardzo liczyć nie można. Tamtejsze szkoły mogą przyjąć tylko część absolwentów szkół podstawowych z Lubina. Twierdzi się, że miejscowe szkoły zawodowe, tj. technikum górnicze i dwie szkoły budowlane sprawy nie rozwiązują. Powiedzmy inaczej — rozwiązują w pewnym stopniu, ale tylko w przypadku chłopców. Zaplecze socjalno-usługowe zgłasza jednak zapotrzebowanie na kobiety o odpowiednim wykształceniu. Liceum ogólnokształcące w tym zakresie potrzeb nie jest w stanie zaspokoić.

KONIECZNOŚĆ rozwiązania i tego problemu wynika z dwóch, moim zdaniem, powodów. Pierwszy, to danie młodzieży możliwości zdobycia zawodu na miejscu; drugi, wiąże się z budownictwem mieszkaniowym. Im Kombinat wchłonie więcej młodzieży miejscowej, tym mniejsze będą, przynajmniej w najbliższych latach, potrzeby mieszkaniowe. Przy napiętych planach inwestycyjnych ma to niebagatelne znaczenie.

Z przedstawionych materiałów wynika, że szkolnictwo w Lubinie urosło do rangi znacznego problemu. Wymaga on rzeczywiście szybkiej interwencji władz wojewódzkich. Jeśli władze centralne (poszczególne resorty) powiedziały „a", władze wojewódzkie winny powiedzieć „b", albowiem alfabet inwestycyjny jest niepełny. Władze powiatowe, jak wynika z treści cytowanego pisma, nie są w stanie spraw tych rozwiązać we własnym zakresie. Zarówno one, jak i społeczeństwo, oczekują na rychłą pomoc władz wojewódzkich.

LECH NIECHCICKI

Górnicze 4 x plan!

Fedrują na piątkę

Coraz lepiej fedrują górnicy budujący szyby w nowym zagłębiu miedziowym. W kwietniu zgłębili oni 209 metrów bieżących szybów, co stanowi 138 proc. planu. Najlepiej fedrowali górnicy budujący szyb P-1 w kopalni „Polkowice", którzy zgłębili 70 metrów bieżących szybów. W pracach tych wyróżnili się m.in. zawiadowca mgr inż. Stanisław Samborski oraz górnicy przodowi Tadeusz Jagiełło, Wojciech Chmielowski, Bolesław Wojtal oraz Jan Rusin.

Tak więc budowniczowie szybów po raz 4 w tym roku znacznie przekroczyli plan. Przypomnijmy, że w styczniu wykonali oni plan głębienia szybów w 110 proc., w lutym w 114,3 proc., w marcu w 115 proc.

W maju górnicy mają zgłębić 196 mb szybów. Wszystko wskazuje na to, że i tym razem tych metrów gotowych szybów będzie znacznie więcej.

R.N.

Reporter Relacjonuje

ZNP LICZY 60 LAT

Związek Nauczycielstwa Polskiego ma już 60 lat. Powiatowy Oddział ZNP w Legnicy niedawno gościł z tej okazji grono kolegów nauczycieli z Poznania, zwiedzających nasze miasto. Wyrazili oni przy tym podziw dla wielkiego rozwoju przemysłowego Legnicy.

Legnicki Oddział ZNP wprowadził dobrą formę podkreślenia swego jubileuszu i organizuje niedzielne wycieczki dla nauczycieli. Poznają oni piękno ziemi dolnośląskiej, o której trzeba i warto mówić dużo z młodzieżą.

ZOBOWIĄZANIA PRYWATNYCH RZEMIEŚLNIKÓW I HANDLOWCÓW

Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Legnicy podjęło w ubiegłym roku wiele cennych zobowiązań dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej i jubileuszu Dolnego Śląska. Realizacja zamierzeń przyniosła piękne rezultaty. Zbiórka pieniężna na cele społeczne dała kwotę 64 172 złote. Pieniądze przeznaczono na wyposażenie Muzeum legnickiego (25 tys. zł) i na fundusz XX-lecia Dolnego Śląska we Wrocławiu (10 400 zł).

62 kierowców taksówek uczestniczy w pracy społecznej na rzecz kampanii wyborczej. Przewiduje się, że praca ta przeliczona na złotówki da kwotę ponad 100 tys. zł. Realizując zobowiązania w zakresie zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół — właściciele prywatnych placówek handlowych i rzemieślniczych zebrali w roku ubiegłym blisko 78 tys. zł, co stanowi 173 proc. początkowo deklarowanej kwoty.

WYSTAWA RZEŹBY POLSKIEJ

W czwartek 20 maja o godz. 17 odbyło się otwarcie w Muzeum legnickim wystawy rzeźby polskiej (1865-1965) ze zbiorów Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. W skład ekspozycji weszło ponad 40 dzieł najznakomitszych artystów — m. in. Szymanowskiego, Szczepkowskiego, Dunikowskiego, Laszczki, Ostrowskiego.

Wystawa trwać będzie do 1 września br.

WIEŻA WIDOKOWA CZYNNA

Od 1 maja udostępniona została ponownie wieża widokowa przy kościele Mariackim w Legnicy. Z wysokości 50 m można oglądać panoramę miasta i okolicy — codziennie od godz. 11 do 17 z wyjątkiem poniedziałków. Zwiedzanie wnętrza kościoła może odbywać się tylko grupowo pod kierunkiem przewodnika.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

W poniedziałek 17 bm odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Fryderykowi Skarbkowi, pierwszemu profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego, historykowi, pisarzowi i malarzowi, który odwiedzał Legnicę na początku XIX wieku. Tablica została wmurowana w ścianę budynku Technikum Ekonomicznego przy pl. Słowiańskim. Fundatorem tablicy jest Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Legnicy

(efka)

DNI LEGNICY

Manifestacja młodości

JUŻ OD WCZESNYCH godzin popołudniowych ulice miasta ożywił ruch ciągnącej ze wszystkich stron w kierunku placu Słowiańskiego barwnie ubranej młodzieży. O godz. 16.30 rozpoczął się wiec. Otwarcia wiecu dokonał przewodniczący KM ZMS tow. Jeński. Przemówienie okolicznościowe wygłosił sekretarz KW ZMS tow. Kalamaga, a przewodniczący PMRN tow. Trembulak w serdecznych słowach powitał licznie zebraną młodzież, reprezentującą legnickie szkoły i organizacje młodzieżowe i wręczył heroldom prowadzącym żakinadę klucz od bram miejskich — oddając tym samym miasto we władanie młodzieży.

Do mikrofonu podchodzi ubrany w historyczny kostium herold. Czyta orędzie do mieszkańców miasta — zręcznie i dowcipnie zredagowane, obwieszczając wszem i wobec rozpoczęcie żakinady.

Ulicami miasta w kierunku parku ruszył wielobarwny, rozśpiewany orszak legnickich żaków.

Po drodze na zaimprowizowanej estradzie pod ratuszem oglądaliśmy rodzajowe scenki naśladujące usługi średniowiecznych cyrulików.

W parku w obydwu muszlach koncertowych czekały już na przyjęcie pochodu zespoły taneczne i estradowe i widownie zapełniły się niebawem licznymi amatorami rozrywki. Nie obyło się jednak bez nieprzyjemnego zgrzytu. Wskutek niedopatrzeń ze strony organizatorów jak i zlekceważenia obowiązku przez niektóre zespoły artystyczne, koncert w dużej muszli rozpoczął się z ponad godzinnym opóźnieniem, gdyż samochody mające dowieźć instrumenty oraz wykonawcy utknęli gdzieś w drodze. Z dwóch mających zaprodukować się zespołów, wystąpił tylko jeden z Domu Kultury Dua, zdobywając zasłużenie brawa.

Zabawa taneczna urządzona przy Teatrze Letnim zgromadziła tłumy młodych legniczan i upłynęła w miłej atmosferze.

J. K.

Legnica „podbita" przez górników

NIEZWYKLE uroczysty przebieg miało obchodzone po raz pierwszy w Legnicy święto górnicze. Zainaugurował je niedzielny koncert orkiestr górniczych z Bolesławca, Lubina i Złotoryi oraz imponujący przemarsz górników głównymi ulicami miasta. Wzięły w nim udział m.in. trzy orkiestry górnicze, uczniowie szkół górniczych z Lubina i Bolesławca, delegacje budowniczych nowego zagłębia miedziowego, przedstawiciele kopalń „Lena", „Nowy Kościół" i „Konrad". Do niezwykle udanych należy zaliczyć również występ Górniczego Zespołu Pieśni i Tańca z Jaworzna, oraz występy młodzieżowych zespołów górniczych.

W godzinach wieczornych aktyw górniczy z zagłębia spotkał się w klubie „Parnasik" z kierownictwem politycznym i gospodarczym Legnicy i Lubina. W spotkaniu tym wzięli m.in. udział przewodniczący Zarządu Głównego ZZG **tow. Ludwik Poloczek**, I sekretarze KP PZPR z Legnicy i Lubina **tow. Antoni Czapliński i tow. Erazm Orzechowski**, przewodniczący MRN w Legnicy **tow. Antoni Trembulak**, przewodniczący PRN z Lubina **tow. Jan Małek.**

R. N.

W poniedziałek, 17 bm. rozpoczął się Okręgowy Przegląd Szkolnych Zespołów Artystycznych. Otwarcia dokonał przewodniczący Prez. MRN, tow. **Trembulak.** Przegląd zgromadził w Teatrze im. Dua 14 zespołów o różnorodnym charakterze — od chórów poprzez zespoły pieśni i tańca, inscenizacje słowno-muzyczne, zespoły taneczne i estradowe. Wykonawcom towarzyszyła przez cały czas wypełniona widownia składająca się głównie z młodzieży.

J. K.

Sejmik młodych techników

W UBIEGŁĄ sobotę i niedzielę w Technikum Samochodowym w Legnicy odbyła się ogólnopolska sesja popularno-naukowa ZMS w której brali udział uczniowie techników i zawodowych szkół samochodowych. Wśród zaproszonych gości byli m.in. tow. **Materski** z Zarządu Głównego ZMS, tow. **Szydłowski** KW PZPR, tow. **Kalamaga** przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS, **Jacek Jarosiński** z Kuratorium, sekretarz KP PZPR tow. **Czapliński**, przewodniczący PMRN tow. **Trembulak** oraz inż. **Rentz**, dyrektor Szkoły Samochodowej w Zwikau (NRD) i dyrektor **Hraban** z Zakładów „Skoda" (CSRS). W sesji wzięły udział delegacje młodzieży z techników samochodowych i szkół zawodowych z Leszna, Koszalina, Radomia, Olsztyna, Wrocławia, Gliwic, Częstochowy, Nowego Sącza, Łodzi, Warszawy, Rzeszowa, Świdnicy i Strzelina.

Na sesji wygłoszono kilka referatów m.in. na temat powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy i osiągnięć w dziedzinie motoryzacji w okresie ubiegłych 20 lat PRL.

Uczestnicy sesji zwiedzili dobrze wyposażoną pracownię diagnostyczną, gabinet budowy samochodu i warsztaty szkolne.

Zebrani wystosowali list do I sekretarza KC PZPR tow. **Władysława Gomułki**, w którym zapewnili o swoim przywiązaniu do ziem zachodnich i zrozumieniu obowiązków obywatelskich oraz konieczności podwyższania kwalifikacji zawodowych.

Gr.

Kandydaci na radnych

PROBLEMY MIŁKOWIC I KOMUNIKACJA W POWIECIE

— **„Będę zabiegał o to, aby poprawił się stan naszych dróg, aby tam gdzie nie ma połączeń PKP docierał autobus PKS. Chciałbym, aby w zbliżającej się nowej kadencji Rad Narodowych „wszystkie miejscowości naszego powiatu uzyskały dogodne połączenia komunikacyjne" — mówi kandydat do Powiatowej Rady Narodowej Tow. WŁADYSŁAW PRYMAK z Miłkowic.**

Tow. Prymak zapewnia, że poczyni starania, aby zbudować w Miłkowicach wspólny dom kultury dla pracowników PKP i miejscowych rolników i doprowadzić wodę z osiedla kolejowego do wsi Miłkowice.

Władysław Prymak jest członkiem PZPR. Pracę w Miłkowicach rozpoczął w 1946 r. jako pomocnik ślusarski. Obecnie jest grupowym. Do rady narodowej kandyduje po raz drugi.

Gowicz.

POPRAWA WARUNKÓW SANITARNYCH I WYPOSAŻENIA SZKÓŁ

Do Gromadzkiej Rady Narodowej Prochowice — jako jedyny przedstawiciel szkolnictwa w gromadzie — kandyduje ob. STANISŁAW KOŁODZIEJCZAK — kierownik szkoły podstawowej w Dąbiu.

Ob. Kołodziejczak, członek PZPR uczy w Dąbiu od 1949 r. To on zainicjował w Dąbiu budowę w szkole trzech klas w czynie społecznym, którego wartość wynosi 300 tys. zł.

„Będę się starał o poprawę warunków sanitarnych i BHP w szkołach na terenie gromady, o wyposażenie ich w potrzebny sprzęt i pomoce naukowe, a także o poprawę warunków mieszkaniowych" — zapewnia nauczyciel—kandydat.

Gowicz.

ZBRODNIA DALSZE SENSACYJNE SZCZEGÓŁY

Potworna zbrodnia, jakiej dokonano na osobie 52-letniego kolejarza Piotra Weltera, zamieszkałego w Piekarach Wielkich budzi zrozumiałą sensację w społeczeństwie. Szczegółowe śledztwo prowadzone z pedantyczną wprost dokładnością przez Prokuraturę Powiatową odsłania dalsze szczegóły zbrodni.

Ustalenie dokładnej godziny, w której dokonano zbrodni ma duże znaczenie dla toczącego się śledztwa. Wprawdzie Kazimierz Przewoźnik przyznał się do popełnienia zabójstwa to jednak nie chce podać szczegółów licząc się z groźbą zarzutu, że dokonał zbrodni z premedytacją. A są to szczegóły bardzo ważne. Przewoźnik twierdzi, że zabił Weltera o godzinie 20.30 i zakopał o godzinie 23.00. Miał więc 2 godziny i 30 minut czasu na wykopanie głębokiego dołu i zatarcie śladów zbrodni. Sąsiedzi, z którymi stary Welter tuż przed śmiercią rozmawiał, stwierdzają zgodnie, że widzieli się z nim ostatni raz w dniu 9 marca o godzinie 21.30. W toku śledztwa stwierdzono z całą pewnością, że zwłoki zakopano o godzinie 23.00. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że zwłoki Weltera były zakopane w głębokim dwumetrowym dole i że dwaj mężczyźni pracowali ponad 2 godziny przy odkopywaniu zwłok, to można przyjąć, za pewnik, że jeden człowiek nie mógł tego dokonać w ciągu 1,5 godziny.

A oto jeszcze jeden dowód, że Przewoźnik kłamie. Welter miał na ręku zegarek marki „Mouna", który przed udaniem się do domu — nakręcił. Kiedy odkopano zwłoki stwierdzono, że zegarek wskazywał godzinę 0.45 i przestał chodzić, gdyż do wnętrza dostała się woda. A przecież wiadomo, że woda podskórna napływa do wykopanego dołu dopiero po dłuższym czasie. Ten fakt potwierdza również zeznanie Łucji Przewoźnik, która wyraźnie powiedziała, że jej mąż Kazimierz Przewoźnik rozpoczął kopanie dołu już o godzinie 15.00, kiedy Welter był jeszcze w pracy. Przyciśnięty do muru tymi dowodami Przewoźnik przyznał się, że wykopał dół jeszcze w ciągu dnia a owe 1,5 godziny zużył na zakopanie ofiary.

Welter przeczuwał, że jego spór z pasierbicą i jej mężem Kazimierzem Przewoźnikiem będzie miał kiedyś drastyczny finał. Przecież wygrał on sprawę spadkową w sądzie i Przewoźnik miał mu wypłacić ratami 25 tysięcy złotych. Sam Przewoźnik przyznaje, że wyrok był słuszny i 16 tysięcy złotych należało się Welterowi. Ma tylko zastrzeżenia do pozostałych 9 tysięcy złotych, które — jak twierdzi — niesłusznie musiał spłacać.

Welter zwierzał się sąsiadom i znajomym: „jeśli zginę to tylko z ręki zięcia i pasierbicy". Swego czasu Welter nosił się z zamiarem opuszczenia budynku, gdyż bał się żyć pod jednym dachem z pasierbicą i jej mężem.

Usiłowanie zagmatwania przez Kazimierza Przewoźnika składanych zeznań i zrzucenia odpowiedzialności na znajomych a nawet krewnych, którzy mieli mu rzekomo pomagać w dokonaniu zbrodni — spełzły na niczym. Przewoźnik chce przedstawić swoją osobę w jak najkorzystniejszym świetle i uwolnić się od zarzutu dokonania zbrodni z premedytacją.

Prokuratura Powiatowa przywiązuje do tej sprawy wielką wagę i śledztwo prowadzone jest wszechstronnie i bardzo dokładnie. Niebawem finał tej sprawy rozegra się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu, o czym poinformujemy naszych Czytelników.

Zbigniew Grabowski

Legnickie przycinki

SEZON

Wraz z rozpoczęciem sezonu letniego rozpoczął się remanent w Składnicy Sportowej, który — jak wiemy z doświadczeń — będzie trwał kilka tygodni. Złośliwi twierdzą, że Centrala rozpoczęła w ten sposób ...otwarcie sezonu letniego.

ZDZIERSTWO

Nowa parasolka damska kosztuje w sklepie 145 zł. Wymiana jednego uszkodzonego drutu w takiej parasolce w prywatnym zakładzie usługowym Władysława Nadricznego przy ul. Młynarskiej 61 kosztuje aż 20. Ponieważ w parasolce jest 10 drutów, koszt ich wymiany wyniósłby 200 zł. To same druty, a gdzie wartość reszty drogi (dosłownie) punkcie usługowy?

Ciekawi jesteśmy kto ustalił taką cenę i ile podatku płaci właściciel tego punktu „usługowego"

Gront.

„Co w trawie piszczało?..."

(Dokończenie ze str. 1)

kandydatów rolnika z Kawic – Stanisława Arenta, zaś skreśliła jednego spośród 2 kandydatów — robotników z Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich.

NA KONFERENCJI w Prochowicach zakwestionowano kandydaturę członka ZMS, pracownika Zakładów Białoskórniczych. Ludzie mieli w stosunku do niego rozmaite poważne zastrzeżenia i zaproponowali innego kandydata również członka ZMS Bronisława Cebulę, który został umieszczony na liście zamiast poprzedniego kandydata.

W CZASIE dyskusji przedwyborczej w Przybkowie uczestnicy zebrania zwrócili uwagę, że brak w składzie kandydatów nauczyciela. Zaproponowano Tadeusza Wilczyńskiego. Tu jednak zaszła komplikacja, bo okazało się, że Wilczyński jest przewodniczącym Obwodowej Komisji Wyborczej. Trzeba więc było inną osobę dokooptować do komisji i dopiero wówczas Tadeusz Wilczyński znalazł się na liście kandydatów do GRN w Przybkowie.

W OCENIE 300 kandydatów do gromadzkich rad narodowych w powiecie legnickim zdarzyły się takie i podobne korekty aż 41 razy. W 12 przypadkach dotyczyły kandydatów z ramienia PZPR, w 9-ciu — członków ZSL i w 20 przypadkach — osób bezpartyjnych.

Wydaje się, że jakiekolwiek komentarze są tu zbędne. Fakty mówią same za siebie, a ich wymowa jest jasna i prosta. Mieszkańcy powiatu legnickiego będą mieli na listach wyborczych nazwiska ludzi, których sami wysunęli, sami zadecydowali o ich przydatności do pracy w GRN-ach.

I to właśnie stanowi niezwykle ważne i godne podkreślenia zjawisko. To właśnie jest niezbitym dowodem, że obecną kampanię wyborczą znamionuje wielki wzrost zainteresowania i aktywności ze strony mieszkańców wsi. W tym urzeczywistniają się również codzienne, bliskie kontakty mieszkańców wsi i małych osiedli — z kandydatami na radnych. Rolnik z Wądroża czy Prochowic dobrze zna mieszkańców swej gromady kandydujących do GRN, częściej ich widuje, częściej z nimi rozmawia niż z kandydatami do rad wyższych szczebli. Lepiej potrafi ocenić ich zalety i wyważyć cechy ujemne.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo wiejskie mocno zaangażowało się we wspólne rozwiązywanie problemów wyborczych. Widzi potrzebę uczestniczenia w dyskusjach i decyzjach dotyczących doboru kandydatów. Śmiało występuje, rzeczowo argumentuje swe opinie i postulaty — wypowiadane nie z pozycji negacji lecz w trosce o wspólną sprawę.

KRYSTYNA FRANUSZ

NASI „Kabewiacy"

LEGNICA 11 LISTOPADA 1945 R.

OŚWICIE wysiedli z pociągu zziębnięci i zmęczeni. Powitało ich ołowiane niebo i deszcz. Na placu przed dworcem ustawili się w długą kolumnę i ruszyli marszem w kierunku ul. Świerczewskiego. Jeszcze kilka razy przemierzali tego dnia drogę dzielącą ich nowe koszary od dworca, zanim przenieśli swój żołnierski bagaż. Na placu koszarowym pełno wraków samochodowych i rozbitych czołgów (w czasie wojny była tu niemiecka baza remontowa). Utrudzeni ludzie nie mają czasu na odpoczynek. W odrapanych budynkach panuje nieład, zaczyna się więc wielkie żołnierskie sprzątanie i zaraz normalne zajęcia szkoleniowe.

Po mieście rozchodzi się błyskawicznie wieść: wojsko przyjechało do Legnicy na stałe. Kabewiacy! Legniczanie cieszą się. Miasto żyje niespokojnie i potrzebna mu czujna opieka i ochrona. Od tej chwili na straży miasta stanęli przy boku Milicji żołnierze Oficerskiej Szkoły KBW.

Wraki czołgów zakopali w dołach. Z jednego zbyt płytkiego dołu wystaje wielki hak „pochowanego" potwora. Usypuje się więc nad nim spory kopczyk... Symbol? Tak!

LEGNICA 13 MAJA 1965

DWADZIEŚCIA lat temu zakończyła się najkrwawsza z wszystkich wojen. 24 maja 1945 roku Uchwałą Krajowej Rady Narodowej powołane zostały do życia wojska Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Było to formalne zatwierdzenie istniejących już wojsk wewnętrznych, których oddziały utworzyły się w roku 1944 i szły śladami zwycięstwa.

Stoję na placu koszarowym Oficerskiej Szkoły KBW, na tle scenerii jakby z kolorowej widokówki. Plac przystrojony zielenią klombów i kwiatów, wokół wypucowane do połysku budynki. W jednej z sal wykładowych — lekcja taktyki wojskowej. Podchorąży *Litwinowicz* rysuje na tablicy grube kreski niebieskie i czerwone. Spoglądam pytająco na mego przewodnika, który szeptem objaśnia: „To są linie nasze i nieprzyjacielskie..."

„....na sygnał dowódcy drużyny podjeżdża transport opancerzony — ciągnie swój wykład *mjr Giczała.*

Zwiedzam świetlicę i kawiarnię z kolorowymi meblami, bibliotekę i gabinety pomocy naukowych. Przez chwilę zatrzymuję się w żołnierskiej sypialni. U wezgłowia wizytówka z nazwiskiem właściciela, pośrodku na równym jak stół łóżku — czapka. Żołnierze śpią na materacach i mają zgrabne poduszki z pierza.

W nocnych szafkach różne osobiste drobiazgi książki. Na wewnętrznej stronie drzwiczek — fotosy z ładnymi dziewczynami.

Pora obiadu. Z dwuszeregów ustawionych na placu dobiegają okrzyki: „Raz dwa, raz dwa".

W pięknej stołówce na czteroosobowych stolikach czekają już nakrycia i wazy z zupą. Na drugie jest wątróbka z ziemniakami i surówką. Jedzenie chyba lepsze niż w LZG.

W innym budynku — sala tradycji KBW. Tu widać ile spraw, ile wydarzeń przewinęło się przez minione lata. Dziesiątki wielkich kolorowych plansz ze zdjęciami i tekstem — to piękna kronika szkoły. Pierwszy sztandar — cenna pamiątka Kabewiaków i drugi ufundowany przez społeczeństwo legnickie. Upominki, trofea zdobyte przez szkołę, statuetki z brązu i miedzioryty. Pośrodku na czyściutkim żwirze ustawiona broń jaką wojsko KBW posługiwało się w ciągu minionego XX-lecia — rozpylacze, ckm-y, rozmaite karabiny. Nad tym króluje popiersie Marcelego Nowotki, którego imieniem nazwano szkołę. Na jednej z plansz napis: „Oficerowie i podchorążowie SO KBW polegli w walce z kontrrewolucją". Pod tym kilkanaście nazwisk...

31 GRUDNIA 1945 r.

TEGO dnia gdzieś koło południa wyszli na służbę patrolową trzej podchorążowie: Henryk Kowalski, Karol Kornafel i Czesław Mikołajczak. Gdy znaleźli się na skraju parku gdzieś z zarośli gruchnęła długa seria strzałów... Po chwili ludzie z krzykiem dopadli koszar. „Zabili trzech waszych chłopców! Zamordowali!".

Od tego tragicznego dnia wiele razy legniccy „Kabewiacy" szli do niebezpiecznych akcji, gdzie łatwo można było spotkać śmierć. — Kto pójdzie na ochotnika? — pytali dowódcy. Chłopcy zgłaszali się jak jeden mąż. Chcieli pomścić śmierć kolegów...

LEGNICA 13 MAJA 1965

DALEKO za sobą pozostawiliśmy dawną Legnicę i pierwsze miesiące wolności. Niejeden żołnierz KBW przepłacił je życiem a jego bohaterstwa i odwagi nie da się utrwalić w pomnikach ani w kamieniach pamiątkowych ku czci bohaterów.

Dziś siedzimy w gabinecie komendanta Szkoły Oficerskiej KBW *płk. dypl. Tadeusza Sroczyńskiego.* Zebrało się tu liczne grono oficerskie. Jest *ppłk. Jan Adamowicz,* który przybył do Legnicy w listopadzie 1945, jest *mjr Czesław Woskowicz* dawny dowódca odziału, w którym służyli trzej polegli podchorążowie jest *ppłk. Henryk Kupczak* prezes Oddziału ZBoWiD-u, *mjr Tadeusz Sławiński* — dowódca przodującego pododdziału szkolnego, *mjr dypl. Feliks Warszawski* — jeden z najlepszych dowódców. Oficerowie wspominają dawne lata i swoich wychowanków. SO KBW udzieliła już przeciez 28 promocji!

*

Uroczystości jubileuszowe związane z XX-leciem Wojsk KBW odbędą się w Legnicy w dniach 22 — 23 maja. Zapoczątkuje je apel poległych w dniu 21 maja o godz. 19,30 na pl. Słowiańskim. 22 maja uroczystości na terenie koszar: odczytanie rozkazu Ministra Spraw Wewnętrznych i defilada. Początek o godz. 9,45. Legniczanie mogą wejść do koszar, aby uczestniczyć w tej pięknej uroczystości. Tego samego dnia o godz. 18 akademia w Teatrze Letnim. 23 maja o godz. 10 na stadionie KBW uroczystość nadania legnickiemu hufcowi harcerskiemu imienia Bohaterów KBW.

LEGNICKIE społeczeństwo mówi o żołnierzach KBW — nasi Kabewiacy. Kryją się w tym serdeczne uczucia przyjaźni, jest w tym klimat wielkiego społecznego uznania dla dzisiejszych i dawnych żołnierzy KBW. Na serdeczne uczucia sympatii i szacunku oficerowie i żołnierze KBW zasłużyli sobie stokrotnie. Nie ma prac społecznych bez ich udziału. Włączają się w mieście i na terenie powiatu do podejmowanych przez legniczan zobowiązań. Biorą udział w imprezach kulturalnych, pomagają gdzie trzeba. Nic dziwnego, że legniczanie mówią „nasi Kabewiacy".

Z okazji XX-lecia istnienia Wojsk KBW z całego serca życzymy naszym Żołnierzom szczęścia i serdecznie życzymy im i całemu społeczeństwu, aby słowo „wojna" można było wykreślić z polskiego słownika.

K. FRANUSZ

Przed nowym etapem

Wywiad z inż. Józefem Hetmańskim, przewodniczącym Prezydium PRN w Legnicy

JESTEŚMY tuż przed wyborami nowej Rady Powiatowej i warto pokusić się o zrobienie małego bilansu osiągnięć w dobiegającej końca 4-letniej kadencji PRN. Warto również wymienić kilka węzłowych zadań, jakie będzie miała do spełnienia nowa Powiatowa Rada Narodowa. Oto co na ten temat powiedział przewodniczący Prezydium PRN inż. Józef Hetmański.

— Jak ocenia pan pracę ustępującej rady?

Inż. Hetmański: Rada Narodowa w czasie ubiegłej kadencji zrealizowała w zasadzie te zadania, które były nakreślone w poprzednim programie wyborczym. Najlepsze wyniki osiągnęliśmy w dziedzinie rozwoju rolnictwa, służby zdrowia i oświaty.

ROZWÓJ ROLNICTWA. Zagospodarowaliśmy 4.200 ha nieużytków z tzw. Państwowego Funduszu Ziemi, w tym 3.000 ha jest w trwałym użytkowaniu. Grunty PFZ oddaliśmy w użytkowanie PGR-om Ośrodkom Kółek Rolniczych i spółdzielniom. Zakończyliśmy również całkowicie hipotekowanie gruntów. Uzyskaliśmy średnio w ciągu ostatnich trzech lat 21,7 q zbiorów z 1 ha czterech podstawowych zbóż. Uzyskaliśmy o 0,7 q z ha więcej niż średnia wojewódzka, a warto pamiętać, że województwo wrocławskie zajmuje drugie miejsce w kraju.

Uzyskaliśmy dobry plon ziemniaków — 159 q z ha i buraków cukrowych — 303 q z ha. Wyniki te zawdzięczamy lepszej uprawie gleby i melioracji. W ubiegłych latach poddaliśmy melioracji ponad 7 tys. użytków rolnych kosztem 25 mln. zł. Zastosowaliśmy nowoczesne rozwiązania melioracyjne polegające na mechanicznym nawadnianiu użytków rolnych w gromadach SZYMKOWO i BUDZISZÓW. Dobre plony są również wynikiem lepszego nawożenia gleby i stosowania nawozów sztucznych.

Przeszliśmy również na dwuletnią rotację wymiany zboża siewnego. W roku 1964 objęliśmy więcej niż połowę ogólnego areału ziemi uprawnej chemiczną walką z chwastami.

NA ODCINKU HODOWLI mamy również duże osiągnięcia. Średnio hodujemy 53 sztuki bydła i 67 sztuk trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych, natomiast stan pogłowia koni, zgodnie z planowanymi założeniami, obniżyliśmy w latach ubiegłych o 13,2 proc. Ten ubytek siły pociągowej uzupełniliśmy nowoczesnym sprzętem mechanicznym. Mamy 85 nowych Kółek Rolniczych wyposażonych w traktory, żniwiarki, snopowiązałki i nowoczesny sprzęt maszynowy wartości ponad 30 mln zł.

W latach ubiegłych dokonaliśmy szczegółowego przeglądu i inwentaryzacji 11 tys. budynków mieszkalnych i gospodarskich. Znaczna część budynków została zakwalifikowana do remontu i w ostatnich 5 latach wyremontowaliśmy i zakonserwowaliśmy 2 tys. budynków. Na ten cel Bank Rolny przydzielił gospodarzom kredyty w kwocie 18,5 mln zł.

Na SŁUŻBĘ ZDROWIA I OŚWIATĘ wydatkowaliśmy około 25 mln zł. tj. 50 proc. budżetu powiatowego. Dzięki tym nakładom uruchomiliśmy Powiatową Przychodnię Obwodową.

Na odcinku OŚWIATY również mamy osiągnięcia. Kosztem 3,5 mln zł. wybudowaliśmy nową „Tysiąclatkę" w Prochowicach, prowadzimy kapitalne remonty szkół w **Bartoszowie, Rosochatej, Taczalinie, Jakuszowie** i innych gromadach oraz przystosowujemy je do nauki 8-letniej. Średnio rocznie wydatkowaliśmy 1,5 mln zł. a w ciągu ostatnich 2 lat po 2 mln zł na remont szkół. Ponadto adaptujemy budynki na szkoły w **Rzeszotarach, Krotoszycach** oraz 8-klasówki w **Kawicach, Czerwonym Kościele**. W okresie ubiegłych 4 lat zatrudniliśmy w naszych szkołach dalszych 42 nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi.

ROZWÓJ KULTURALNY WSI postępuje wciąż naprzód. W ubiegłych latach otwarto 22 klubo-kawiarnie oraz nowe biblioteki. Ogółem wieś korzysta z 65 tys. tomów książek z czego 15 tys. tomów zakupiono w ostatnich 4 latach.

— Jakie są najpilniejsze zadania dla nowej rady narodowej?

Inż. Hetmański: Powiat legnicki ma charakter rolniczy. Około 70 proc. ludności zatrudnionej jest w rolnictwie. I dlatego zacznę od rolnictwa.

Zakładamy, że w roku 1970 osiągniemy następujące plony z 1 ha: — plony 4 podstawowych zbóż wyniosą 28 q, buraki — 330 q, ziemniaki — 180 q, rzepak — 16 q i siano — pasza dla rozwijającej się hodowli bydła — 50 q. W tym też czasie wzrost pogłowia bydła wyniesie 65 sztuk a trzody chlewnej 70 sztuk na 100 ha użytków rolnych. Zużycie nawozów sztucznych wyniesie 170 kg na 1 ha, licząc czysty składnik. Ogółem przeznaczymy 280 mln zł na inwestycje z czego przypada 150 mln zł dla PGR-ów 40 mln. zł., dla Kółek Rolniczych 45 mln zł, na meliorację i 45 mln zł na budowę państwowych filii ośrodków maszynowych i agronomówek. Do roku 1970 odbudujemy dalszych 2,5 tys. budynków gospodarskich i mieszkalnych przeznaczając co roku 10—12 mln zł na pożyczki bankowe dla rolników.

Wybudujemy również nową szkołę i przeznaczymy w każdym roku 2 mln zł na remonty i modernizację budynków szkolnych. Budowa Powiatowej Przychodni oraz zorganizowanej kolumny transportu sanitarnego usprawni działalność służby zdrowia w mieście i na terenie powiatu.

Ta Powiatowa Przychodnia to wspólna inwestycja Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy.

W przyszłym okresie przystępujemy do zakrojonych na dużą skalę robót remontowych budynków mieszkalnych w Prochowicach i na ten cel przeznaczamy 11,5 mln zł. Władze powiatowe popierać też będą budownictwo indywidualne.

— Jakie jeszcze zadania nakreślone są dla nowej rady narodowej?

Inż. Hetmański: W nadchodzącej kadencji rada narodowa będzie musiała poświęcić więcej uwagi radom gromadzkim i radzie miasteczkowej w Prochowicach. Stwierdziliśmy, że zgłoszeni dotychczas kandydaci do Powiatowej Rady Narodowej są znacznie młodsi od tych, którzy kandydowali w ubiegłym okresie. To upoważnia nas do twierdzenia, że od młodych i energicznych ludzi możemy więcej wymagać. Zresztą aktywność społeczna wyborców jest obecnie większa niż poprzednio. Sam fakt, że aż 41 kandydatów zgłoszonych przez organizacje polityczne i społeczne nie zostało zaakceptowanych przez wyborców, świadczy dobitnie o dużej aktywności społeczeństwa. Warto również podkreślić, że do 4 maja 80 proc. uprawnionych do głosowania sprawdziło listy wyborcze. Mamy więc nadzieję, że aktywność wyborców rokuje aktywną działalność nowo wybranych radnych powiatowej rady.

Rozmawiał
ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

LOŻA OBSERWATORA

1001 POWODÓW

TEGOROCZNE „Dni Legnicy" obchodzone są ze szczególnym rozmachem. Nigdy chyba jeszcze nie towarzyszyło im tak szerokie zainteresowanie ze strony ludności a zwłaszcza młodzieży. Dowodzi tego chociażby duża frekwencja na barwnym korowodzie młodzieży, jaki w ubiegłą sobotę zainaugurował uroczystości. Gwoli prawdy wypada również odnotować, że w odbywających się niemal równocześnie podobnego typu uroczystościach w okolicznych powiatach — a przede wszystkim w Bolesławcu i Lubinie — zainteresowanie tymi obchodami, potrzeba radości, zabawy i kulturalnej rozrywki — są równie mocno manifestowane.

Dzisiaj chcę się jednak skupić na Legnicy.

Otóż na marginesie tej mnogości imprez rodzą się dwie refleksje. Pierwsza — skłaniająca do optymizmu a nieraz miłego rozczulenia, że miasto to, które w ostatnich latach intensywnie rozwijało sieć placówek kulturalnych — zaczyna być powoli samowystarczalne. To znaczy przy takich właśnie okazjach nie musi już sięgać wyłącznie po tzw. import: zespołów artystycznych, piosenkarzy, orkiestr, odtwórców. Poczyna mieć własne.

Naturalnie wykazują one jeszcze pewne słabości, wymagają sporego nakładu pracy, aby ich poziom odpowiadał rzeczywiście zapotrzebowaniu publiczności stolicy zagłębia. Naturalnie nie da się nie zauważyć, że w Legnicy odczuwamy ciągle jeszcze brak czegoś w rodzaju kabaretu (na przykład studenckiego skoro jest własna uczelnia), zespołów estradowych operujących nie tylko piosenką, ale również skeczem czy blackoutem; że ciągle tam, gdzie w innych miastach pada słowo „teatr" w Legnicy zalega wstydliwe milczenie.

Jednakże ów niewątpliwy rozwój życia kulturalnego pozwala bez przesadnego chyba optymizmu rokować dobre nadzieje na przyszłość. Rodzi się bowiem typ życia kulturalnego, które nie tylko należy celebrować, ale które można również lubić. Tego typu zmiany — idące w kierunku przybliżenia repertuaru wymogów widowni — notujemy w Legnickiej Orkiestrze Symfonicznej, zaś powstały w roku bieżącym i mający już za sobą udany debiut chór „Madrygał" również zdobył sobie popularność oraz licznych zwolenników.

*Sprawdza się więc chyba założenie w oparciu, o które Legnickie Towarzystwo Rozwoju Kultury oraz Wydział Kultury **rad narodowych** tak uparcie organizowały liczne placówki kulturalne typu klubowego. Założenie, które polegało na tym, żeby przyciągnąć do klubów jak największą ilość bywalców z różnych środowisk i w ten sposób kształtować stopniowo model odbiorcy dóbr kulturalnych.*

Druga refleksja, która ciśnie się pod pióro — na podstawie obserwacji imprez związanych z „Dniami Legnicy" — jest nieco mniej przyjemna. Chodzi po prostu o przysłowiowy bałagan, jaki towarzyszył niektórym imprezom masowym, zwłaszcza niedzielnym. Oczywiście konkretnych powodów rozmaitych zaniedbań można z pewnością znaleźć 1001.

Maj jest tak bogaty w różnego rodzaju święta, obchody, uroczystości i jubileusze, że czasami istotnie nieuniknione stają się potknięcia organizacyjne. Jednakże wydaje się, że organizatorzy imprez nie powinni zbyt wcześnie popadać w zmęczenie ani gubić się wśród licznych zadań. Tym bardziej, że nie wykorzystano chyba dostatecznie aktywu społecznego, który mógłby — jak wskazuje kilkuletnie doświadczenie — skutecznie pomóc przy organizacji obchodów i masowych imprez artystycznych.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie niepokoi mnie ta odrobina bałaganu. W końcu można to złożyć — przy odrobinie poczucia humoru — na karb artystycznego rozwichrzenia. Jeśli widzę jakiś powód do — niejasnych na razie — obaw to polega on na tym, że zaczyna zarysowywać się chyba tendencja do unikania współpracy z aktywem społecznym. Tendencja reprezentowana przez etatowy aparat pracowników kultury.

W takim zaś przypadku mogłoby to oznaczać, że dorobek społecznie działających towarzystw, wypracowany przez nie model życia kulturalnego — który przecież potwierdził już w praktyce swą przydatność i efektywność — zaczyna być na powrót kwestionowany. W praktyce, nie w słowach.

Kar.

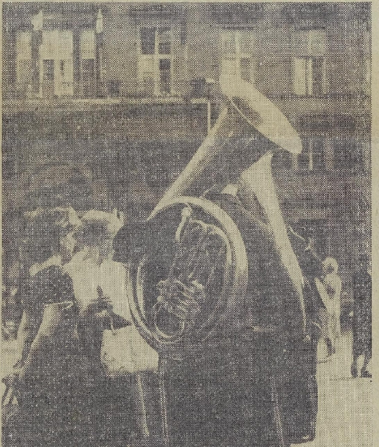

PO DEFILADZIE...! Fot. K. Łuczak

Krytyka trafna i skuteczna

W obronie klienta

W „MIĘSIE" ZMIANY

WOJEWÓDZKIE Zjednoczenie Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu nadesłało obszerne pismo, które jest odpowiedzią na serię artykułów zamieszczonych w „Wiadomościach" na temat niewłaściwej pracy Zakładów Mięsnych w Legnicy. Oto wyjątki z tego listu.

Stan sanitarny pomieszczeń, urządzeń i maszyn oraz higiena osobista pracowników przetwórni wędlin przy ul. Bagiennej były niejednokrotnie przedmiotem krytycznej oceny. W roku ubiegłym rozpoczęto remont pomieszczeń i urządzeń przetwórni kosztem około 300 tys. zł. W pierwszym kwartale br. odświeżono sprzęt — maszyny i wózki — a z dniem 1 kwietnia rozpoczęto roboty malarskie. Ponadto w II kw. br. przewidziane są roboty posadzkowe.

W celu osiągnięcia poprawy jakości wyrobów przekazywanych na zaopatrzenie rynku Zjednoczenie wydało następujące polecenia:

a) Opracowanie i wprowadzenie do produkcji regulaminu kontroli jakości i bezwzględne przestrzeganie go w codziennej pracy.

b) Wprowadzenie analizy jakości produkcji i opracowanie programu poprawy jakości na rok 1965. W lutym bieżącego roku omówiono wszystkie sprawy dotyczące podniesienia jakości produkowanych wyrobów i przedstawiono program wyeliminowania występujących dotychczas nieprawidłowości.

c) Uruchomiono w laboratorium zakładowym pracownię bakteriologiczną, która kontroluje jakość surowca i produktów gotowych. W I kwartale br. **zwiększono ilość badań zawartości wody, tłuszczu i soli w wędlinach** i wyrobach oraz zgodność składu chemicznego z obowiązującymi normami. W I kwartale br. dokonano 1463 kontrole wędlin i wyrobów wędliniarskich. W I kwartale ubiegłego roku dokonano tylko 958 takich kontroli.

W celu zabezpieczenia mienia państwowego i interesów konsumentów, opracowano program działania zakładów mięsnych: powołano dwuosobowe stanowisko pracy d/s inwentaryzacji oraz jednoosobowe stanowisko kontroli dokumentacji; rozpoczęto roboty związane z instalacją wagi pomostowej na ulicy Bagiennej do stałej kontroli masy wywożonej z terenu przetwórni; przeprowadzono weryfikację wszystkich pracowników, którzy odpowiadają materialnie; zwolniono z pracy 6 osób a dalszych osiem przesunięto na niższe stanowiska.

Oprócz tych przedsięwzięć zmierzających do usprawnienia działalności wytwórni, wykonano szereg czynności doraźnych a to:

1. Sprawę manka w peklowni skierowano do Prokuratury Powiatowej w Legnicy i zwolniono z pracy magazyniera peklowni.

2. Odwołano ze stanowiska dotychczasowego kierownika przetwórni przy ul. Bagiennej.

3. Dokonano zmian na stanowiskach majstra, kutrowego i wędzarza, mających decydujący wpływ na jakość i higienę produkcji.

4. Wprowadzono szereg istotnych zmian w zakresie metod i techniki ekspedycji oraz dostawy gotowych produktów do sklepów, co pozwoli usprawnić zaopatrzenie miasta.

Sądzimy, że współdziałanie nasze z „Wiadomościami" oraz życzliwa i konstruktywna krytyka prasowa pomaga nie tylko w działaniu represyjnym, ale również działa profilaktycznie i zapobiega nieprawidłowościom w pracy Zakładów Mięsnych w Legnicy. W sumie jest to działanie korzystne tak dla gospodarki narodowej jak i dla konsumentów.

Podpisał
Dyrektor WZPM
inż. M. GRABOWSKI

GS-owska PERŁA

ZGMINNEJ Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Piekarach Wielkich i z PZGS w Legnicy otrzymaliśmy odpowiedzi na nasz artykuł pt. **„GS-owska perła"**, w którym krytykowaliśmy antysanitarne warunki panujące w masarni GS-owskiej w Piekarach Wielkich. Przytaczamy wyjątki z listów.

„Zarząd GS wyraża podziękowanie za wskazanie szeregu braków i niedociągnięć w naszym zakładzie. Wymienione niedociągnięcia postaraliśmy się usunąć. Zakład został odnowiony, a w późniejszym terminie przewidziana jest przebudowa. Załodze zakładu udzielono kar porządkowych za nieprzestrzeganie czystości.

W toku narady, która odbyła się po opublikowaniu artykułu w „Wiadomościach", ostrzeżono wszystkich kierowników zakładów produkcyjnych i zagrożono surowymi karami, jeśli dopuszczą do podobnej sytuacji w swoich zakładach. Podjęto również uchwałę, aby wystąpić z wnioskiem do rady nadzorczej i Zarządu GS Piekary Wielkie **o ukaranie wiceprezesa do spraw zaopatrzenia i kierownika masarni.**

W chwili obecnej masarnia w Piekarach Wielkich została odnowiona i nie budzi żadnych zastrzeżeń pod względem sanitarnym i organizacyjnym".

Będziemy wdzięczni władzom PZGS, jeśli zawiadomią nas jak ukarano wiceprezesa i kierownika masarni.

BĘDĄ PAWILONY

PREZYDIUM MRN w Legnicy nadesłało odpowiedź na naszą notatkę zatytułowaną **„Władzom miejskim pod rozwagę"**, w której zwróciliśmy uwagę na konieczność szybkiej budowy pawilonów handlowych w śródmieściu — na miejscu wyburzonych budynków.

„W roku 1965 — czytamy w piśmie — w związku z rozbiórką śródmieścia wypada z eksploatacji sześć lokali handlu detalicznego. Na to miejsce przewidziana jest budowa trzech pawilonów MHD z artykułami przemysłowymi, dwóch pawilonów MHD z artykułami spożywczymi oraz dwóch pawilonów Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Lokalizacja tych pawilonów przewidziana jest przy ulicach: Rosenbergów, Mariackiej i w rejonie placu Mariackiego. W marcu i kwietniu br. MHD i PSS złożyły wnioski do Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium WRN w celu określenia wytycznych zabudowy z równoczesną propozycją zlokalizowania inwestycji w centrum miasta.

Wydział BUiA będzie informował każdorazowo redakcję „Wiadomości" o podjętych decyzjach w omawianych sprawach".

Podpisał
Przewodniczący Prezydium MRN
Antoni Trembulak

Gwoli wyjaśnienia musimy dodać, że wnioski MHD i PSS dotyczące zezwolenia na budowę pawilonów w śródmieściu były złożone na ręce architekta miejskiego i za jego pośrednictwem trafiły do BUiA we Wrocławiu.

Stąd wniosek, że architekt miejski przyjął na siebie obowiązek dopilnowania załatwienia tej sprawy tak, aby piony handlowe nie musiały zbyt długo czekać na uzyskanie zezwolenia. Cieszy nas, że stanowisko przewodniczącego Prez. MRN Antoniego Trembulaka jest jednoznaczne, słuszne. Wszyscy mamy zatem na celu wypełnienie luk, które powstały w handlu detalicznym na skutek rozbiórki wielu domów w śródmieściu.

Opracował Z. GRONTKOWSKI

BLISKO MIEDZI

WIDAĆ stąd strzelające w górę wieżyce szybów — jednym spojrzeniem można ogarnąć cały ten rozmach. Można też stąd przyjrzeć się dwom skrajnościom.

Gromada nazywa się Szklary Górne. W jej skład wchodzą jeszcze wsie: Szklary Dolne, Jędrzychów, Obora i Trzmiel. W tych wsiach w ubiegłym roku osiągnięto z hektara 17 kwintali czterech podstawowych zbóż. Ziemia tu na ogół licha. Przeważają piaski — w piątej i czwartej klasie. Zaniedbano meliorację. Na każde 100 ha użytków przypada ledwie nieco powyżej 50 sztuk bydła. (Dla przykładu na Żuławach przypada dzisiaj 98 sztuk na każde 100 ha). Rocznie od jednej krowy uzyskuje się ledwie 1900 litrów mleka. (Dla przykładu w słynnym PGR w Osowej Sieni — 4000 litrów)

Gromada Szklary Górne liczy sobie 421 gospodarstw rolnych. W tym 206 gospodarstw posiada więcej niż 7 ha ziemi. Stanowi to około 60 proc. ogólnego areału .

To wszystko, a także bliskość placu wielkiej budowy zadecydowało, że władze powiatu lubińskiego wytypowały tę gromadę, dając jej szansę rozwoju. Mówi o tym program wyborczy.

Między innymi do 1970 roku program wyborczy zakłada tutaj wzrost plonów czterech podstawowych zbóż z hektara o 4,5 kwintali. Wzrost ilości bydła do 75 sztuk na każde 100 ha. Dalsze zmniejszenie liczby koni z 16,3 na 13,1 na każde 100 ha.

TE I INNE ZAMIERZENIA myśli się osiągnąć przede wszystkim poprzez dalszą mechanizację. Do 1970 roku przewidziano tutaj 27 nowych zestawów traktorowo-maszynowych. Zabezpieczono 150 kg czystego składnika nawozów na każde 100 ha (dzisiaj w gromadzie tej dysponowano zaledwie 49 kg). Postawiono również na dalszy rozwój oświaty rolniczej. W Szklarach Górnych przewidziano uruchomienie nowej Szkoły Przysposobienia Rolniczego, budowę agronomówki, budowę bazy sprzętu dla kółek rolniczych.

Agronom gromadzki — Ryszard Rączka, już dzisiaj cieszy się, że wkrótce do pomocy będzie miał również zootechnika, agromelioranta.

RZECZ JASNA z decyzji władz najbardziej ucieszyli się sami mieszkańcy tych gromad. Dają oni temu wyraz na zebraniach, spotkaniach z kandydatami do rad.

Na jednym z takich zebrań Jan Szmuc, rolnik z Obory, uważał nawet, że program ten da się przekroczyć.

Pocieszającym zjawiskiem jest postawa mieszkańców gromady Szklary Górne, którzy jednomyślnie deklarują już teraz budowę wielu obiektów w czynie społecznym.

I tak, mieszkańcy Jędrzychowa postanowili wybudować salę gimnastyczną. Mieszkańcy Trzmielowa — remizę strażacką i boisko sportowe. Szklar Górnych — dwóch izb lekcyjnych....

Słowem postanowiono wykorzystać tę jedyną w swoim rodzaju szansę. A wszystko po to, aby wsie leżące blisko wielkiej miedzi sprostały tym wszystkim wymogom, jakie dyktuje wielki plac budowy, przemysł.

ROMUALD NADER

WIADOMOŚCI
ZAGŁĘBIA

Wkrótce nowy rozkład jazdy PKS

Rozwój komunikacji autobusowej w Zagłębiu

JESZCZE 10 lat temu autobus PKS był raczej rzadkim gościem na drogach Zagłębia. Dziś niebieskimi autobusami można dojechać prawie do każdej wsi w powiatach legnickim, lubińskim, bolesławieckim, złotoryjskim i jaworskim.

Od 30 maja br. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy PKS, który przyniesie wiele udogodnień. Szczególnie rozwinie się komunikacja w rejonie Lubina. Tak więc z miasta miedzi do Legnicy zwiększy się ilość kursów z 26 do 30, na trasie Lubin — Polkowice liczba kursów wzrośnie z 20 do 26, z Lubina do Chocianowa z 13 do 15, z Lubina do Środy Śląskiej z 9 do 12 oraz z Lubina do Wołowa zamiast 3 będzie codziennie kursować 5 autobusów. O godz. 11.31 będzie wyjeżdżał z Lubina przyśpieszony autobus do Lądka Zdroju przez Legnicę, jazda w jedną stronę potrwa około 4 godzin.

NIE na tym jednak kończą się ciekawe innowacje. Wiele linii będzie biegło przez Zagłębie z innych województw. Wymieńmy niektóre z nich. Pośpieszny autobus będzie kursował z Zielonej Góry do Kudowy Zdroju przez Lubin i Legnicę, wyjazd z Lubina o godz. 16.22, a przyjazd do Kudowy o godz. 20.30. Dwa razy dziennie będzie kursował autobus z Gorzowa do Kłodzka przez Lubin i Wołów. Z Turka uruchamia się nową linię do Legnicy przez Jarocin, Rawicz i Lubin. Wyjazd z Turka nastąpi o godz. 6.40, przyjazd do Legnicy o godz. 12.50. Powrót z Legnicy do Turka o godz. 15.50. Wreszcie z Ostrowa Wielkopolskiego będzie kursował bezpośredni autobus do Jeleniej Góry przez Lubin, Legnicę i Złotoryję. Dotychczasowa linia z Poznania do Szklarskiej Poręby przez Gostyń, Lubin, Legnicę i Złotoryję zostanie przedłużona aż do Świeradowa Zdroju.

Mieszkańców Bolesławca na pewno zainteresuje, że w nowym rozkładzie jazdy otrzymają bezpośredni autobus aż do Koszalina (wyjazd z Jeleniej Góry). Wyjazd z Bolesławca nastąpi o godz. 9.35, a przyjazd do Koszalina o 18.47. Autobus będzie wyjeżdżał o godz. 9 z Koszalina i przyjeżdżał o godz. 18.15 do Bolesławca. Wielka wygoda dla osób wybierających się latem na wczasy nad morze.

Oprócz wspomnianych kursów poszczególne dyrekcje PKS uruchomią wiele nowych kursów lokalnych tak by łatwiej było się dostać do poszczególnych wsi. Przy opracowywaniu nowych linii i kursów lokalnych bierze się pod uwagę wnioski Powiatowych i Miejskich (w miastach wydzielonych jak np. w Legnicy) Rad Narodowych. W przyszłym rozkładzie jazdy dyrekcja okręgowa PKS we Wrocławiu na 11 wniosków PRN w Lubinie zrealizowała 9, na 23 wnioski PRN Bolesławiec zrealizowano 18, spośród 36 wniosków z PRN w Złotoryi uwzględniono 30 i na 18 wniosków MRN w Legnicy uwzględniono 8. PKS stara się wziąć pod uwagę tylko te wnioski, które są najbardziej istotne. Wszystkich nie można zrealizować ze względu na brak odpowiedniej ilości taboru.

W każdym razie pracownikom PKS należą się duże słowa uznania za to, że co roku wprowadzają wiele istotnych nowości dla naszej wygody.

LESŁAW MILLER

Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Bolesławcu należy do najlepiej wyposażonych. Na zdjęciu mgr Weiman przeprowadza kolejną analizę.
Fot. T. Drankowski

BĘDZIE WAFLARNIA W CHOCIANOWIE

W maju lub na początku czerwca br. rozpocznie się adaptację jednego z budynków w Chocianowie. Uruchomiona zostanie tu waflarnia produkująca także 5 ton pieczywa na dobę. Nowa placówka podlegać będzie miejscowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Prace adaptacyjne zakończy się w grudniu br., waflarnia zacznie pracę z początkiem przyszłego roku. Znajdzie tu zatrudnienie 35 kobiet.

PRZYDAŁYBY SIĘ PAMIĄTKI

W hotelu „Piast" w Bolesławcu znajduje się kiosk „Ruchu". Ponieważ hotel jest systematycznie zamieszkiwany przez turystów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a wkrótce będą tu gościć także Austriacy — warto w kiosku wprowadzić sprzedaż wyrobów ceramicznych z miejscowej spółdzielni „Ceramika Artystyczna".

ZLOT W GRODŹCU?

W czerwcu br. na zamku piastowskim w Grodźcu (pow. złotoryjski) odbędzie się wielki zlot młodzieży z okazji XX-lecia wyzwolenia ziem zachodnich i północnych. Organizatorami zlotu są Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Harcerstwa Polskiego. Program przewiduje wiele ciekawych imprez. O szczegółach jeszcze napiszemy.

SFOS NA REMONT DOMU KULTURY

Wkrótce rozpocznie się remont wiejskiego domu kultury w Bolesławicach koło Bolesławca. Pieniądze — 240 tysięcy złotych — uzyska się ze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Dolnego Śląska. W Bolesławicach działa znany zespół pieśni i tańca „Jutrzenka".

ŚMIECI NA CAŁEJ ULICY

Przy ul. Podgórnej 13 w Bolesławcu znajduje się dom mieszkalny zakładów kwasu siarkowego „Wizów". Obok budynku nie ma pojemnika na śmieci i mieszkańcy wysypują je na pobliską skarpę. Jeśli zawieje wiatr śmieci roznoszą się po całej ulicy.

SZTANDAR DLA SZKOŁY

Niezwykła uroczystość odbyła się niedawno w szkole podstawowej nr 3 w Jaworze. Komitet rodzicielski wręczył ufundowany szkole sztandar.

ODNAWIAJĄ RATUSZ

Od kilku tygodni obok ratusza miejskiego w Jaworze stoją rusztowania. Odnawia się elewacje ratusza, czego nie robiono od kilkudziesięciu lat. Roboty zakończy się w czerwcu br.

PRZESZKOLILI RATOWNIKÓW

Z inicjatywy oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Jaworze przeszkolono niedawno 40 pracowników z PGR z zakresu ratowania w razie zatrucia środkami chemicznymi stosowanymi do ochrony roślin. Szkoda tylko, że PGR w Dobromierzu nie przysłał swego przedstawiciela. Czyżby zdrowie ludzkie nie miało tam znaczenia?

WALNE ZGROMADZENIE PSS

Podczas ostatniego walnego zgromadzenia delegatów Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Jaworze oceniono dotychczasową działalność PSS, wybrano nową Radę Nadzorczą, Komisję Rewizyjną i wytyczono zadania na rok bieżący. Przybyło 80 delegatów. Gościł także dyrektor wrocławskiego „Społem", Tłuczkiewicz.

RECYDYWISTA

Przed Sądem Powiatowym w Złotoryi odpowiadał niedawno 36-letni Henryk Nowicki. Za kradzież kuchenki węglowej wartości tysiąca złotych na szkodę chojnowskiego MZBM, sąd skazał Nowickiego na półtora roku więzienia, tysiąc złotych grzywny i na 4 lata pozbawił praw publicznych. Wyrok dlatego jest taki surowy, że Nowicki był już czterokrotnie karany za podobne przestępstwa.

ZAWYŻALI RACHUNKI

Do Sądu Powiatwego w Złotoryi wpłynął akt oskarżenia przeciwko Julianowi Sobierajowi i Józefowi Borkowi. Zarzuca się im, że jako wykonawcy robót malarskich w PGR Gołocin (pow. złotoryjski) wystawiali rachunki wyższe niż wartość wykonanej pracy. W ten sposób wyłudzili 39.253 zł. W podobny sposób Władysław Drużyński (właściciel zakładu dekarskiego) „zarobił" 9.436 zł.

Na ławie oskarżonych zasiądzie także Jan Kotrybuła, który jako inspektor nadzoru nie dopełnił obowiązku sprawdzenia rachunków i dopuścił do nadużyć.

Opracował: (L.M.)

Można zdobyć dobry zawód

Czy chcesz zostać murarzem, zbrojarzem lub monterem konstrukcji żelbetowych? Już drugi rok 49 Ochotniczy Hufiec Pracy ZMS i ZMW przy Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budowy Elektrowni i Przemysłu w Lubinie prowadzi Zasadniczą Szkołę Zawodową. Mieści się ona w dużym obiekcie przy ul. Kościuszki. Nauka trwa dwa lata.

Nowy rok szkolny rozpocznie się wprawdzie jak zwykle we wrześniu br., ale już od czerwca rozpoczyna się nabór junaków. Przyjmie się około 200 osób. Jakie są warunki przyjęcia? Kandydat winien posiadać 18 lat, dobry stan zdrowia, VII klas szkoły podstawowej i skierowanie ze Związku Młodzieży Socjalistycznej lub Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zakwaterowanie w internacie (dwu i czteroosobowe pokoje) jest bezpłatne, junacy płacą jedynie za wyżywienie w wysokości 8 złotych dziennie (pozostałe 10 zł dopłaca przedsiębiorstwo). Płacą także za umundurowanie w wysokości 1200 zł, ale suma ta jest rozłożona na wiele rat. W ciągu tygodnia uczniowie słuchają 14 godzin wykładów teoretycznych oraz 40 godzin pracują na budowach. Za zajęcia praktyczne płaci się 4,20 za godzinę.

Po skończeniu dwuletniej nauki przedsiębiorstwo gwarantuje wszystkim absolwentom zatrudnienie i dobre zarobki. Wykwalifikowanych robotników trzeba w Lubinie coraz więcej. Nie można liczyć tylko na własne rezerwy absolwentów szkół podstawowych bowiem będzie ich znacznie mniej niż miejsc w szkołach średnich. Dlatego Zasadnicza Szkoła Zawodowa, o której piszemy, bardzo chętnie przyjmie młodzież z innych powiatów. Bliższych informacji udziela dyrekcja szkoły (Lubin, ul. Kościuszki) oraz Zarządy Powiatowe ZMS i ZMW.

(L. M.)

NASZA ANKIETA

DZIŚ JAWOR

GDYBYM ZOSTAŁ RADNYM

Na nasze pytanie odpowiadali już mieszkańcy Lubina, Złotoryi i Bolesławca. Dziś zadaliśmy je kilku przypadkowo spotkanym mieszkańcom Jawora. Przypomnijmy, prosiliśmy o odpowiedź na pytanie:

— CO ZROBIŁBYM GDYBYM ZOSTAŁ RADNYM MIEJSKIEJ LUB POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ?

Oto uzyskane odpowiedzi:

FRANCISZEK NIEDŹWIEDZKI

Gdybym został radnym? No cóż, zająłbym się czystością naszego miasta. Trzeba mobilizować mieszkańców do utrzymywania czystości szczególnie w domach, na podwórzach, należy prowadzić częste kontrole, a brudasów karać mandatami. Poza tym trzeba przyspieszyć oświetlenie miasta, ożywić budownictwo mieszkaniowe i pomyśleć o budowie jeszcze jednej szkoły podstawowej.

BRONISŁAWA KŁOSOWICZ

Starałabym się o uruchomienie składnicy materiałów budowlanych, w której klienci mogliby kupić szkło, cement, zawiasy czy inne materiały służące do drobnych remontów. Potrzebny jest także sklep „Foto-Optyki". W rejonie ul. Prostej, znajdującej się na przedmieściu, warto zbudować plac zabaw dla dzieci.

JANINA KOT

Trzeba zbudować w Jaworze co najmniej jeszcze jedno przedszkole. Są u nas trzy przedszkola, ale w żadnym nie ma wolnych miejsc.

STANISŁAWA POLKOWSKA

Starałabym się o zlikwidowanie sprzedaży alkoholu w tzw. pijalniach piwa, które znajdują się przy ul. Legnickiej, Chrobrego i obok Zasadniczej Szkoły Asystentek Pielęgniarskich. Można tam sprzedawać tylko artykuły spożywcze, ale po co piwo i wino? Schodzą się tu całe chmary pijaków, stoją godzinami przed ladami i często używają wulgarnych słów.

KRYSTYNA KAMONIAK

Leżą mi na sercu sprawy wychowania dzieci. Postulowałabym, aby zagospodarowano podwórza, gdzie można urządzić piaskownice, huśtawki itp. Lepsze to niż wałęsanie się dzieci po ulicach. Warto zagospodarować np. podwórko przy ul. Szpitalnej 4.

ROZALIA WRÓBLEWSKA

Zajęłabym się poprawą działalności handlu i usług. Dla przykładu mogę podać piekarnie PSS. Otóż wszystkie produkują dwukilowe bochenki chleba. Są one dobre dla dużych rodzin, ale rodziny mniejsze lub osoby samotne wolałyby kilowe bochenki. Podobnych — na pozór drobnych usterek — jest znacznie więcej.

STANISŁAW CZEKAŃSKI

Starałbym się o rozwój turystyki. Można zagospodarować basen kąpielowy, urządzać wycieczki, trzeba wreszcie powołać oddział powiatowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

(lemil)

Na wokandzie Kolegium Orzekającego

W ostatnim czasie Kolegium Karno-Administracyjne Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu rozpatrzyło kilkadziesiąt wniosków przesłanych przez posterunki MO. Przeważały jak zwykle sprawy chuligańskie i awantury pijackie.

Na 3 miesiące aresztu skazano Tadeusza Abrama, który na dworcu kolejowym PKP w Bolesławcu zaczepiał podróżnych i żądał, by mu stawiali piwo. Innego dnia na tymże dworcu udawał kalekę i zbierał datki na alkohol.

21-letni Wojciech Ubysz i 17-letni Edward Łuczkowski zabrali jednemu z mieszkańców Bolesławca z garażu samochód marki „Moskwicz" i wybrali się na „wycieczkę". Następnie odstawili wóz z powrotem do garażu. Kolegium wymierzyło im po dwa tysiące złotych grzywny za prowadzenie pojazdu bez prawa jazdy. Za samowolne zabranie samochodu będą oni dodatkowo odpowiadali przed sądem.

Dwa miesiące posiedzi w areszcie 23-letni Marian Gabrek. Któregoś dnia zjawił się on w barze „Wiejskim" w Bolesławcu i będąc mocno pijany wywołał awanturę i bójkę z konsumentami. „Modne" stały się ostatnio awantury w budynkach mieszkalnych, kłócą się przeważnie sąsiedzi oraz mężowie z żonami. 59-letnia Maria Cichoń (zamieszkała przy ul. Legnickiej 18) została skazana na tysiąc złotych grzywny za to, że często kłóciła się ze współlokatorami i obrażała ich wulgarnymi słowami.

Również tysiąc złotych grzywny zapłaci 27-letni Stanisław Protasiewicz za to, że zakłócił spokój konsumentom restauracji „Centralna". Antoniego Tylutkiego i Jana Buraka skazano na karę po 600 złotych grzywny za pobicie Jana Czarkowskiego.

(lemil)

ŚWIERZAWA

MAŁY rynek, kilka ulic, szkoła, Rada Narodowa, kościół, knajpka ot i prawie cała Świerzawa. Osiedle byłoby na pewno jeszcze mniej znane gdyby nie znajdowało się na głównej trasie drogowej i kolejowej z Legnicy przez Złotoryję do Jeleniej Góry. Mieszka tu 2 250 osób, pracujących przeważnie w Zakładach Górniczych „Nowy Kościół", Wojcieszowskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego, miejscowym GS, PGR i tartaku w pobliskiej Starej Kraśnicy.

Choć osiedle nie jest zbyt atrakcyjne, ma wielu mieszkańców, którzy za nic na świecie nie chcieliby mieszkać gdzie indziej. Zdołali się do Świerzawy przyzwyczaić i... polubili ją. Jednym z nich jest długoletni przewodniczący Rady Narodowej — **Władysław Chwiendacz.** Ojciec miasteczka przybył tu już w październiku 1945 r. i był pierwszym po wyzwoleniu wójtem. W rozmowie z dziennikarzem Władysław Chwiendacz mówi o osiągnięciach ostatniej kadencji Rady Narodowej:

— Oświetliliśmy lampami jarzeniowymi nasz rynek, 23 budynki mieszkalne poddaliśmy kapitalnym remontom, na 33 odnowiliśmy elewacje, przebudowano kino „Magnolia" zakładając wewnątrz szeroki ekran, przeprowadzono kapitalny remont szkoły, sali sportowej i zabytkowego kościoła, uruchomiono 3 nowe sklepy i kawiarenkę „Bajka" oraz klub „Ruchu".

PLANY na najbliższe lata są znacznie bardziej ambitne. Ojcowie osiedla czynią starania aby uruchomić tu liceum ogólnokształcące. O to samo stara się także Wojcieszów, ale za lokalizacją liceum w Świerzawie przemawia fakt, że jest ona dogodnie położona (środek południowej części powiatu) oraz ma dobrą komunikację. Stąd można dojechać autobusami lub pociągami do wielu pobliskich wsi, są także świetne połączenia ze Złotoryją i Jelenią Górą.

Pisaliśmy już kiedyś, że zamierza się zalać nisko położony teren nad Kaczawą i utworzyć sztuczne jezioro wraz z ośrodkiem wypoczynkowym. Próbny zalew trwający przez dwa tygodnie wypadł pomyślnie. Teren ma około 7 ha powierzchni i można by już w tym roku go zalać, ale na przeszkodzie stoi około 200 drzew. Rejon lasów nie kwapi się z wycięciem ich. Wszystko wskazuje na to, że kąpać się będziemy w jeziorze nie prędzej jak w przyszłym roku.

Są także inne ciekawe zamierzenia Przewodniczący Chwiendacz mówi dalej:

— Zajmiemy się przebudową basenu kąpielowego oraz znajdującego się w pobliżu stadionu sportowego, ul. Złotoryjska na całej swej długości otrzyma chodnik z płytek betonowych, co roku będziemy przeprowadzać kapitalne remonty 5 domów, a 10 otrzyma nowe elewacje, przeniesie się punkt spędu zwierząt z przelotowej ul. Jeleniogórskiej do bardziej spokojnego miejsca. Jesteśmy na trasie przelotowej do powiatu jeleniogórskiego i zamierzamy uruchomić choćby mały hotelik na kilkanaście miejsc.

Jednak nie wszystko załatwi sama Osiedlowa Rada Narodowa. Jedną z największych udręk jest brak mieszkań. Poza dwoma domami zbudowanymi kilka lat temu przez „Nowy Kościół" nie buduje się tu nic więcej. Tymczasem wiele domów się wali i trzeba wykwaterowywać z nich lokatorów. Dobrze byłoby, aby władze wojewódzkie i powiatowe przewidziały w swych planach szerszy zakres budownictwa mieszkaniowego. Można także pomyśleć o budownictwie spółdzielczym. Większość pracuje w bogatej kopalni i wcale nie ubogich Zakładach Wapienniczych w Wojcieszowie. Jedno jest pewne — prędzej czy później trzeba tu zacząć coś budować bo 40 proc. istniejących budynków jest z gliny, co nie wróży im zbytniej trwałości.

Lesław Miller